

ROZDZIAŁ I CZYM BYŁO IMPERIUM OSMAŃSKIE?

Za czasów szczęśliwego panowania nieboszczyka przemożnego sułtana i przepotężnego chakana, jegomości sułtana Mehmeda, syna sułtana Ibrahima chana, toczyły się [...] częste i liczne wojny z różnymi narodami na lądzie i morzu, a ze wszystkich wychodził on zwycięsko i triumfująco. Wyspa Kreta – przedmiot marzeń [przeróżnych] królów – tudzież kilka innych wysp, a także Kamieniec, Ujvar, Step Kipczacki [...] oraz inne zamki i palanki zostały zdobyte i opanowane, a wielka liczba fortec i miast na różnych wyspach i w krajach jego przeciwników zostało zniszczonych oraz zamienionych w siedliska sów i gawronów.

Dżebedżi Hasan Esiri [1, s. 215]

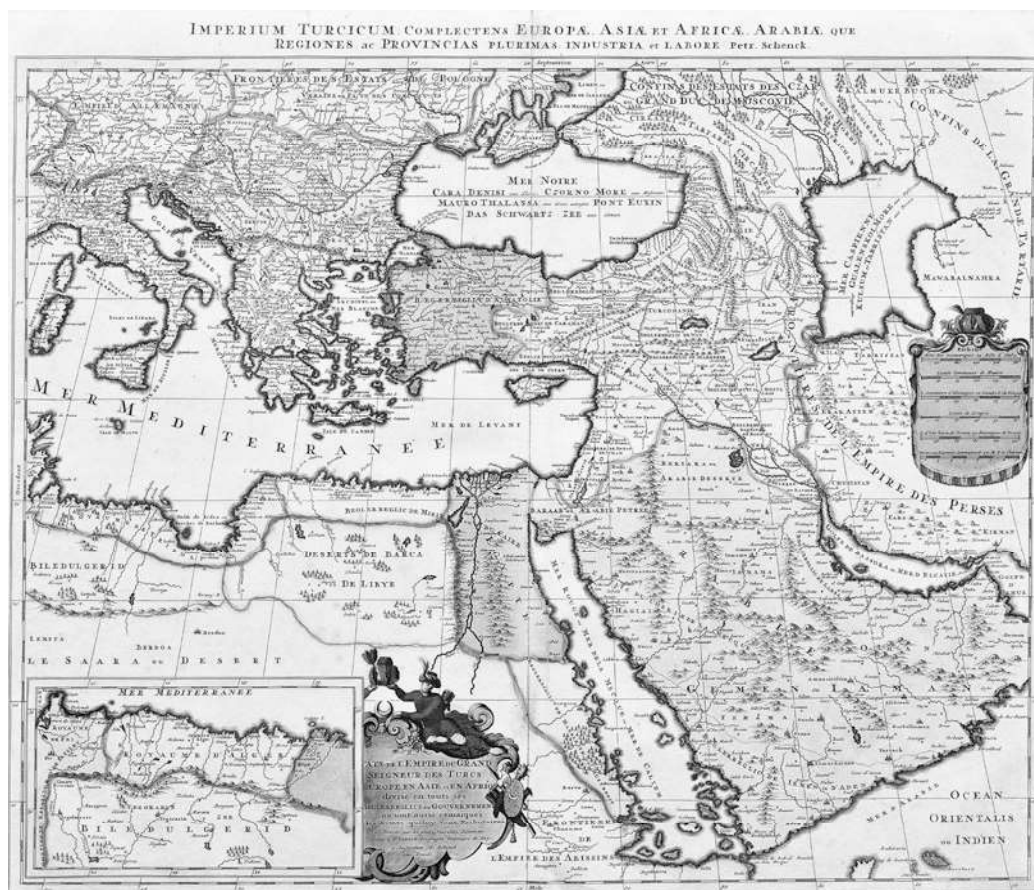
1. Poglądy na temat imperium

Mimo ogromnego postępu w badaniach Wschodu ciągle wypada nam żyć w kręgu rozmaitych stereotypów dotyczących państwa osmańskiego. Często obracają się one wokół problemów „zacofania” i „rozpadu” imperium, jakie charakteryzować miały jego dzieje w XVII w. Oto np. Paul Kennedy, autor powszechnie znanej monografii poświęconej „narodzinom, rozkwitowi i upadkowi” wielkich mocarstw, już od drugiej połowy XVI stulecia nie znajduje w państwie tureckim i w jego siłach zbrojnych nic godnego uwagi. „Imperium Osmańskie mogłoby kontynuować swą ekspansję tylko pod warunkiem, że miałoby wybitnego przywódcę, tymczasem po 1566 r. miało ono kolejno trzynastu nieudolnych sułtanów. [...] Cały system [...] coraz silniej odczuwał ujemne skutki centralizmu, despotyzmu, i surowo ortodoksyjnej postawy wobec inicjatywy, odmienności myślenia oraz handlu. Stale rosnące daniny rujnowały handel i powodowały wyludnienie miast. Najgorszy był jednak los chłopów – ich ziemia i żywy inwentarz padały łupem żołnierzy. [...] siły zbrojne stały się bastionem konserwatyzmu. Janczarowie – mimo że zauważyli, że wojska europejskie używają nowych rodzajów broni, i mimo iż zdarzało im się z tego powodu przegrywać – nie kwapili się do modernizacji armii” [148, s. 27].

Lecz ten sam centralizm i despotyzm, połączone na dodatek z brutalną nietolerancją, ogromną nędzą chłopów i typowym dla merkantylizmu brakiem wolności gospodarczej – a więc po prostu obraz państwa Ludwika XIV – bynajmniej nie sprawia, że Kennedy formułuje analogiczne wnioski na temat Francji. Poza tym, nawet jeśli przyjmiemy wersję „historii wielkich ludzi”, nietrudno zauważyć, że wśród „trzynastu nieudolnych sułtanów” jest np. Murad IV, z pewnością nie mniej „wybitny” od czternastego z kolei władcy Mahmuda I. Sedno problemu tkwi zresztą w czymś innym: im sprawniejsza i potężniejsza była biurokracja osmańska, tym mniej potrzebowała „charyzmatycznych sułtanów” [140, s. 121]. Chyba nawet amerykański historyk zgodzi się z prostym faktem, że bardziej odporne na ataki nieprzyjaciela jest państwo zbudowane w oparciu o całą strukturę urzędów niż uzależnione od talentu jednego człowieka. Zaś opis janczarów, według Kennedy’ego rzekomo z zasady niechętnych nowej, lepszej broni, całkowicie mija się z rzeczywistością. Konserwatyzm wojska polegał na przywiązaniu do przywilejów, nie zaś uzbrojenia. Co zaś się tyczy np. kwestii rzekomego rabowania ludności przez żołnierzy, to właśnie zachodni obserwatorzy wskazywali na brak gwałtów przy okazji zdobywania żywności przez armię osmańską, odróżniający ją od wojsk europejskich [24, s. 101, 112].

O ile Kennedy koncentruje się na problemach konserwatyzmu kulturowego i rzekomym braku wybitnych władców, o tyle inni autorzy szczególnie nacisk kładą na stosunki gospodarczo-społeczne. Np. w znanym i wielokrotnie publikowanym polskim podręczniku uniwersyteckim przeczytaliśmy nie tylko, że w drugiej połowie XVII w. nastąpił „rozkład wewnętrzny” imperium [142, s. 465], lecz także, iż jeszcze w XVI stuleciu państwo wkroczyło w okres upadku. Oto system niewolniczy i lenny jakoby „nie sprzyjał rozwojowi sił wytwórczych, hamował, a nawet wręcz uniemożliwiał rozwój gospodarki wielkiego imperium. [...] kraje Rumelii i Bośni stały się najbardziej opóźnionymi – nie tylko w życiu gospodarczym i społecznym, ale także i kulturalnym rozwoju – regionami Europy. [...] W ciągu XVI w. obserwujemy [...] wyraźny zanik znaczenia miast, w których nie rozwijały się należycie ani handel, ani rzemiosło” [142, s. 257, 262].

No cóż, „W gruncie rzeczy historyk zawsze uzyska fakt, którego akurat potrzebuje. Historia oznacza interpretację” [109, s. 7]. Nic więc dziwnego, że argumentację na rzecz „zacofania” i „rozpadu” można poprzeć przykładami powstań ludowych, klęsk wojennych, korupcji, utrzymywania się feudalnych stosunków produkcji i masowego poddaństwa, tak jakby wszystkich tych zjawisk nie sposób było odnaleźć np. w XVII-wiecznej



*Mapa Imperium Tureckiego,
Peter Schenk, ok. 1700;
Muzeum Pałacu Króla Jana III
w Wilanowie*

Rosji – i to występujących z nasileniem często większym nawet niż w Turcji. Nasuwa się zatem pytanie: Jeżeli ten jednostronny obraz ma w prosty – może nawet zbyt prosty – sposób wytłumaczyć przemianę wielkiego imperium w „chorego człowieka Europy”, to czyż ówczesny stan państwa moskiewskiego zapowiadał z kolei jego transformację w największe mocarstwo wschodniej części kontynentu?

W sposób jeszcze bardziej skrajny przedstawia kwestię domniemanego zacofania osmańskiego Thomas Munck, utrzymujący, że u źródeł kryzysu leżała „wiera Turków w stałość porządku społecznego na kontrolowanych przez nich obszarach, ponadto islam generalnie odnosił się wrogo do każdej zmiany, modyfikacji czy próby dostosowania się do nowych warunków. [...] Turcy byli do tego stopnia przeświadczeni o swej wyższości nad Europejczykami, że opierali się wszelkim wpływom z Zachodu, nawet jeszcze w XVII wieku, kiedy to już świat chrześcijański wyraźnie zdobywał

przewagę wojskową i organizacyjną. [...] Na dodatek Turcy tradycyjnie już mieli obojętny stosunek do handlu i przemysłu i pozostawiali działalność gospodarczą niemuzułmanom (zimmi), muzułmanom niskiego stanu oraz neofitom” [251, s. 154].

Po takiej argumentacji naprawdę trudno powiedzieć, czy należy śmiać się, czy płakać... Czyżby fakt, że u schyłku XVII w. to Osmanowie byli pod Wiedniem, a nie Austriacy pod Stambułem, był Munckowi naprawdę nieznanym? Poza tym ponownie pojawia się uparta teza o jakoby szczególnym konserwatyzmie islamu (chyba raczej islamskich elit). Nawet gdyby była do końca prawdziwa – choć taka nie jest – to i tak bez wahania stwierdzić można, że nieomal wszystkie z arystokratycznych elit ówczesnej Europy grzeszyły wiarą w trwałość porządku społecznego i gardziły handlem. Trudno więc upatrywać w tym nadzwyczajnej odmienności imperium Osmanów od reszty Europy.

Jeszcze inne przyczyny upadku imperium dostrzega popularny publicysta Jerzy Besala: „Represjonowanie uczuć wynikłe z wymogów religijnych i kulturowych, chowanie ich za rozmaitymi maskami i realnymi zasłonami odbijało się także na spoistości i trwałości imperium osmańskiego. [...] system, jak na despotę przystało, gdzie hieratyzm tłumił naturalność, ulegał degrengoladzie. [...] Władza absolutna deprawuje absolutnie, więc w XVII wieku scenę sułtańską zapępiały nieludzkie potwory, zdeprawowane, paranoiczne, zalkoholizowane i uzależnione od seksu. [...] możemy zaryzykować tezę, że powodem pogłębiającego się kryzysu imperium ottomańskiego był rozziew pomiędzy naturalną skłonnością człowieka do wolności uczuć a ich skrajnym krępowaniem przez nieludzki system” [171, s. 454–455]. Jak widać, obok lejtmotywu, jakim jest przesycona epitetami teza o rzekomo nadzwyczajnym krępowaniu wolności uczuć w państwie osmańskim, nasilona została także opinia o nieudolnych, a nawet „nieludzkich” sułtanach – przypominających przerażających cesarów z historyjek Swetoniusza.

Jednakże aż dziw bierze, iż obyczajowych kajdan niby tak skutecznie skuwających tureckich poddanych – i prowadzących do zguby całe imperium – nie dostrzegli poważni historycy. Co więcej, badająca życie codzienne społeczeństwa osmańskiego Raphaella Lewis wydaje się patrzeć na owe problemy zupełnie inaczej: „Z przestrzegania [...] reguł zachowania się i konwencji towarzyskich wynikała owa pełna swoistego dostojęstwa układność stosunków międzyludzkich w sferze życia publicznego. W sferze prywatnej owocowały one – w połączeniu z cechującą turecką naturę postawą głębokiego humanitaryzmu – wzorcem życia rodzinnego gwarantującym wysoki poziom kultury” [26, s. 113]. Do podobnych wniosków

prowadzi zresztą także lektura książki Godfreya Goodwina, poświęconej życiu osmańskich kobiet [323]; a Robert Mantran wyjątkowo często zwraca uwagę na szczególną otwartość społeczeństwa tureckiego [426].

Od siebie wypada jeszcze tylko dodać, że imperium popadło w kryzys bynajmniej nie w okresie skrajnego despotyzmu (a więc np. za Mehmeda II), lecz za czasów wyraźnego osłabienia władzy padyszachów w XVIII w. Znajomość psychologii społecznej u niektórych autorów równa się więc ich wiedzy historycznej.

Nadzwyczajnie krytyczne opinie na temat osmańskiego kolosa, stojącego rzekomo na glinianych nogach – które zresztą 20 lat temu podzielał w jakimś stopniu i autor tej pracy [6] – po prostu nie liczą się z faktami. I chodzi tu nie tyle o trwające ciągle podboje Osmanów, ile o bardziej jeszcze imponujące pokojowe współżycie wielu kultur, funkcjonowanie ogromnych miast, rozwinięty handel z tysiącami pełnomorskich statków i zaawansowane rzemiosło zaopatrujące niezmiernie sprawną machinę największej w Europie armii... Zaś mówienie o nędzy czy ucisku osmańskiej wsi już w XVI stuleciu, kiedy ustawodawstwo Sulejmana chroniło chłopów np. przed pańszczyzną wyższą niż trzy dni w roku – podczas gdy w Rzeczypospolitej czy na habsburskich Węgrzech był to wymiar kilkadziesiąt razy większy (!) – wygląda na kiepski żart. Jeszcze w drugiej połowie XVII w. chłopci uciekali z ziem pod panowaniem Austrii i Rzeczypospolitej do Imperium Osmańskiego [205, s. 306; 356].

Oczywiście, trudno zaprzeczać zjawiskom kryzysowym, lecz ich skala nie zawsze była tak katastrofalna, jak chcą niektórzy historycy, a przy tym nie oznaczały one bynajmniej wyczerpania możliwości rozwoju imperium. Szczęśliwie jednak istnieje także i inna narracja historyczna, znacznie bliższa naszemu widzeniu historii Wschodu.

„Mam zamiar rozważyć trzy właściwości społeczeństwa ottomańskiego [...] Należą do nich: adaptacja broni palnej, stanowiąca przypadek, którego studium pozwoli nam zakwestionować ideę «muzułmańskiego konserwatyzmu»; organizacja rolnictwa (oraz idea «chłopa jako niewolnika»); i wreszcie rozwój handlu, zwykle uważanego za kontrolowany przez państwo, choć będę twierdził, że Turcja przejawiała pewien poziom kapitalizmu handlowego. Rozważania te doprowadzą nas do konkluzji, że zarówno pod tymi trzema względami, jak i pod względem formy rządów, politycznie, ekonomicznie i «kulturalnie» Turcja była bardziej podobna do Europy niż się zazwyczaj przyjmuje”, pisał Jack Goody [200, s. 113]. Zainteresowanych rozwinięciem tych tez – jakże innych od poglądów Kennedy’ego czy Muncka – wypada odesłać do jego doskonałej książki *Kradzież historii*.

Z kolei wielki historyk Fernand Braudel pisał o państwie osmańskim – wyraźnie podkreślając ostatnie zdanie – tak: „przebogate archiwa tureckie z wolna otwierają się przed badaczami, odsłaniając poszczególne kółka maszyny biurokratycznej, niezwykle złożonej i dokładnej, nowoczesnej i autorytarnej, zdolnej do szczegółowego planowania, tworzenia spójnej polityki wewnętrznej, gromadzenia wielkich rezerw złota i srebra, systematycznego kolonizowania Bałkanów (planowe rozmieszczanie plemion koczowniczych), tarczy osłaniającej imperium przed Europą. System pracy przymusowej, doskonale zorganizowana armia... Słowem, całość zdumiewająco nowoczesna. Machina ta z czasem się popsuje; do końca wieku XVII funkcjonuje jednak niemal bez zarzutu” [144, s. 120–121].

„W ostatnich latach badacze historii osmańskiej zrozumieli, że trudno mówić o «schyłku», który miałby się rozpocząć od «nieskutecznych» następców Sulejmana i następnie trwać całe stulecia. [...] Jeśli chodzi o szersze fluktuacje i dyslokacje instytucjonalne i społeczne, należy je uważać za elementy okresu przejściowego, które zyskały ostatecznie nową równowagę w siedemnastym wieku”, dodaje do tego Metin Kunt [140, s. 54].

A zatem? Suraiya Faroqhi ma z pewnością wiele racji, nadając swojej pracy tytuł *Kryzys i przemiany, lata 1590–1699* [14]. Istotnie, kryzys ogarniał XVI-wieczne – i starsze jeszcze – struktury państwa osmańskiego, lecz równocześnie kształtował się nowy, dość stabilny system polityczny, wojskowy i ekonomiczny, pozwalający imperium na przetrwanie kolejnego, bardzo trudnego okresu.

Na koniec przytoczmy jeszcze wymowną opinię niechętnego Turkom Zbigniewa Lubienieckiego z jego podróży do Turcji w 1640 r., wzdychającego zazdrośnie nad organizacją państwa: „Taki to porządek wszędzie u poganów, *favit Deus*, żeby u nas, chrześcijan, taki był” [186, s. 109].